

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne ewidentne odnośniki do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 5 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 5 h. syłka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologia za wiersz petk. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Przekazywać nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Wieści z Wielkopolski.

### Kradzież na 100.000 kor. we Lwowie.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

#### W OBRONIE KRAKOWA.

Tow. opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie rozesłało do dzienników list otwarty, w którym protestuje przeciwko wyzyskiwaniu dla celów strategicznych przez armię austro-niemiecką świątyń polskich, królewskiego zamku na Wawelu i innych zabytków historycznych. Straty, jakie mogą wyniknąć z zachowania się sprzymierzonej armii spowodowałyby straty nie tylko dla Polaków ale i dla kultury powszechnej.

#### LIST OTWARTY DO KOMENDANTA KRAKOWA.

„Birż. Wied.“ z 29/16 zm. zamieścił list otwarty W. Niczajewa do komendanta twierdzy krakowskiej, który jako znamieny przyczynek do współczesnych nastrojów rosyjskich przytaczamy poniżej:

„Usuniecie kartaczownic! Nie masz dla nich miejsca na starożytnych wieżach, pod dzwonami katedralnymi, nawołującymi do modlitwy.

„Choćby względy natury moralnej, religijnej i estetycznego pietyzmu były wam obce, lecz przecież politka jest siostrą wojny, wspomnijcie chociaż o niej.

„Wiemy teraz wszyscy bardzo dobrze, co spowodowała chociażby nawet domysł fałszywy o istnieniu nieprzyjacielskiego punktu obserwacyjnego, kartaczownic itd. Strasburg w r. 1870 i Reims za dni naszych mówią o tem swymi gruzami.

„Wszak Kraków — posiada również znaczenie Reims'u dla narodu rozczłonkowanego, podlegającego tuzem mocarstwu, lecz wciąż żyjącego. Wasza kartaczownica może uszkodzić jeden aeroplan, lecz gdy padną sędziwe mury Wawelu, sklepienie starożytnego kościoła spadnie na groby królów polskich, jakie rany pokryją miliony serc polskich!

„I czyż kiedykolwiek rany te zabliznić się mogą?

„Pomyślcie o tem. Czyż to Farmany i Blerioty grożą Krakowowi, nie zaś potęga rosyjska nadciągająca ku fortom jego, by je opasać pierścieniem? I żali na kartaczownicach polega cała siła obrony tej ostatniej ostoji Habsburgów?

„Nie przekształcajcie więc katedr w twierdze, nie wysuwajcie fortów ku niebu na starożytnych wieżach!

„Sa rzeczy święte i dla naszego wieku. Barbarzyńcy średniowiecza umieli szanować prawo przytulku. Dzięki lud Nowej Zelandji święcie szanuje przedmioty zakazanego „Tabu“. I obecnie, gdy barbarzyńcy Wilhelma pędzą żony i dzieci Belgijczyków przed swymi szeregami — karabiny francuskie opuszczane są przed nimi, pomimo wszelkie względy wojenne.

„Być może, iż jest to „zbyt ni sentymentalizm“. Lecz komendant Krakowa ma rachubę prosta: należy obrachować nie te setki metrów, o które zbliży się wasza kartaczownica do naszego aeroplanu, lecz zwycięż, co więcej warte: postrzelenie dwóch, trzech lotników — czy zniszczona świątynia narodu, bezcenna relikwia przeszłości, religji, duszy narodowej. Wybór jasny. Nie popelnijcie więc błędu nie do poprawienia. Usuniecie, jenerale, wasze kartaczownice!

W. Niczajew.”

#### W PRUSACH WSCHODNICH.

Z Wilna donoszą do „Utra Rossji“: Po krwawych bojach przy Goldapii, Stolupianach i Gąbinie nastąpiła na froncie wschodnim cisza. Gąbin znajduje się pomiędzy wojskami niemieckimi a rosyjskimi. W rejonie Jezior Mazurskich Rosjanie zajęli Jańs-

bork. Główne siły niemieckie zostały przeniesione na teren Królestwa. W obrębie przejść między Jeziorami Mazurskimi toczą się nieustanne walki, podczas których stopniowo Niemcy ustępują.

W dniach ostatnich przez Warszawę przeprowadzono przeszło 18.000 jeńców.

#### NA WSCHÓD.

„Birż. Wied.“ piszą, iż wedle relacji niemieckich Niemcy w ostatnich czasach przewieźli przez Belgię ku wschodowi 180.000 ludzi, wywieziono tam także artylerję z Leodjum, Namur i Antwerpji.

#### PRZESYŁKI DLA JEŃCÓW.

Piotrogród 3/20 (PAT.) Wobec otrzymanej za pośrednictwem neutralnego państwa propozycji Niemiec co do ustanowienia wzajemnego bezpłatnego przewozu przedmiotów przysyłanych jeńcom z ojczyzny, ministerstwo finansów pozwoliło na bezpłatny przewóz kolejami rosyjskimi podarunków i przedmiotów zasilku dla jeńców niemieckich, znajdujących się w Rosji.

#### GŁOS ANGLIJSKI.

Londyn 3/20 (PAT.) „Westminster Gazette“ zrobiło spostrzeżenie, że żołnierze niemieccy szczytą się głównie swoim powodzeniem w ofensywie i przytacza jako przykład list Wilhelma do generała Makensena, w którym cesarz wina mu udanego przerwania się przez pierścien wojsk rosyjskich, dzięki czemu Makensen zdołał ująć niewoli.

Gazeta pominiona pisze: „Możemy tylko żałować ostatniej okoliczności, ale musimy przypomnieć, że zadaniem Makensena było nie ratować się z niewoli, ale ruci na Warszawę, żeby zmusić do cofnięcia się wojska rosyjskie, operujące przeciw Krakowu. Stwierdzenie, że Makensen zdołał uniknąć oskrzydlenia jest równoznaczne do przyznania się do niepowodzenia, połączonego z wielkimi stratami i oznaczają zupełną porażkę niemieckiego planu obronnego w rejonie Krakowa.

## Wojna z Turcją.

#### WYMIANA KONSULÓW.

Rzym 2/19 (P. A. T.) Według wiadomości pochodzących z ministerstwa spraw zagranicznych wypracowano umowę co do wzajemnej wymiany zatrzymanych w Rosji i Turcji konsulów.

## We Francji i w Belgji.

Na wybrzeżu flandryjskiem. — Straty angielskie —  
Po bombardowaniu Seebrügge.

Londyn 3/20 (P. A. T.) Amsterdamski dziennik „Maasbode“ donosi, że w kierunku Ostendy słycać kanonadę ciężkich dział. Przypuszczają, że flota angielska, którą widziano w pobliżu Ostendy, bombarduje wybrzeże.

Według informacji „Times'a“ ogólne straty wojsk brytyjskich w zabitych, rannych i zaginionych dosięgają 84.000 ludzi.

Korespondent amsterdamskiego „Handelsblatt'u“ donosi ze Sluis, że po zbombardowaniu Seebrügge przez Anglików, podwodne łodzie nie mogą wypływać stąd na pełne morze. Urządzenia portowe silnie są uszkodzone, port zamknięty.

#### Z POLA WALKI.

Paryż 3/20 (PAT.) Agencja Havasa urzędowo donosi: Rozpoczęto się bombardowanie pewnej miejscowości z zachodu od Dixmude; w Argonach nie-

przyjacieli wysadził za pomocą miny północno-zachodni, wysuwający się naprzód skrawek lasu La Gruiry. Wogóle Francuzi utrzymują się na zajętych pozycjach i posuwają się stopniowo naprzód na tej części frontu.

W Alzacji zdobyli miejscowość na zachodzie od Thanu.

## Wiadomości telegraficzne.

#### POMOC KREDYTOWA.

Piotrogród 3/20 (PAT.) Na konferencji pod przewodnictwem wiceministra skarbu rozstrząsano memoriał Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie w sprawie okazania pomocy ludności w Królestwie przez udzielenie kredytu miejscowym instytucjom kredytowym w wysokości 50 mil. rubli w celu podtrzymania ich działalności w obecnych warunkach, tudzież w sprawie organizowania pomocy kredytowej w tychże rozmiarach dla gospodarstw rolnych, rzemieślników i kupców w kraju.

#### DEWET W NIEWOLI.

Preterja 3/20 (PAT.) Oficjalnie donoszą, że Dewet wzięty do niewoli.

#### Niemcy przepraszają Portugalję.

Londyn 2/19 (PAT.) Niemcy przeprosiły Portugalję z powodu wtargnięcia do Angoli.

#### ZABIEGI NIEMIECKIE O BULGARJĘ.

Kopenhaga 2/19 (P. A. T.) W Berlinie założono niemiecko-bułgarskie towarzystwo, mające na celu współdziałanie w zbliżeniu obu państw; towarzystwo powstało z inicjatywy prywatnej, lecz koła rządowe dają mu poparcie.

#### JAPONJA I ROSJA.

Tokio 3/20 (PAT.) Oświadczenie niektórych dzienników rosyjskich o konieczności zawarcia przez Rosję porozumienia politycznego z Japonją znalazło żywy odzwiek w prasie. Dziennik „Nippon“ wypowiada myśl, że porozumienie takie powinno stać się wstępem do zawarcia rosyjsko-japońskiego sojuszu.

#### ODKRYCIE NAUKOWE.

Paryż 3/20 (P. A. T.) „Matin“ donosi: Zarząd wydziału sanitarnego postanowił wysłać do szpitala rosyjskiego w Bordeaux rannych, dotkniętych chorobą kości w razie rozkładu tkanki kostnej. Postanowienie to spowodowane zostało odkryciem, dokonaniem przez chirurga rosyjskiego Woronowa, który po studjach w instytucie Rokfeller'a wynalazł metodę przesadzania kości, wziętych u innych osób i małp. Pierwsze doświadczenie, dokonane na rannym Francuzie dało dobry wynik. Woronow doszedł także do sposobów ożywiania zmartwych części ciała ludzkiego.

#### Mowa kanclerza niemieckiego.

Kopenhaga 2/19 (PAT.) Donoszą z Berlina, że na posiedzeniu parlamentu Rzeszy kanclerz wygłosił dłuższą mowę, która zawierała między innymi liczne powoływania się na sprzymierzeńca-Turcję.

Kanclerz mówił: „Turcy wiedzą doskonale, że zniszczenie państwa niemieckiego oznaczałoby koniec państwowej niezależności Turcji.

Dalej Bethmann-Hollweg podkreślił niezachwianą wolę całego narodu niemieckiego, zniesienia wszystkich ciężarów narzuconej, rzekomo, Niemcom wojny i obrony do ostatka niezależności Niemiec. Obecnie Niemcy prowadzą wojnę na terytorjum nieprzyjacielskiem, lecz opór nieprzyjaciela nie został jeszcze złamany i Niemcy muszą ponieść dalsze ofiary. Niemcy powinny wykazać opór w celu doprowadzenia do pełnego końca wojny, w obronie prawa i wolności. Dopiero wtedy Niemcy wystąpią przeciwko bezpra-

wiom, wyrządzonym przez stronę nieprzyjacielską bezbronnym Niemcom. „Świat powinien się dowiedzieć, że nikt nie może bezkarnie tknąć nawet włosa na głowie Niemca“ wykrzyknął groźnie kanclerz.

Dalej oświadczył, że zewnętrznie odpowiedzialność za tę największą ze wszystkich wojen spada na Rosjan, którzy wywołali ogólną mobilizacją armii rosyjskiej, wewnątrz zaś odpowiedzialność pada na rząd angielski, gdyż gabinet angielski mógł uniemożliwić wojnę przez oświadczenie, że Anglia nie zgadza się na rozrost konfliktu austro-serbskiego aż do wojny między wielkimi mocarstwami. Takie oświadczenie zmusiłoby Rosję i Francję do stanowczego powstrzymania agresywnych kroków. Wtedy pośrednictwo Niemiec pomiędzy Wiedniem i Piotrogradem miałyby powodzenie i wojny nie byłoby. Anglicy wiedzieli o agitacji zwolenników wojny pośród nieodpowiedzialnych lecz wpływowych osób z otoczenia cesarza. Jednakże, wbrew zapewnieniom przyjaźni, gabinet londyński dał do poznania Piotrogradzkiemu, że Anglia stoi po stronie Francji, a więc i Rosji.

Angielski rząd dopuścił do powstania obecnej potwornej wojny, uważając chwilę za odpowiednią do zniszczenia, przy współdziałaniu innych członków potrójnego porozumienia, nerwów życiowych swego głównego kontynentalnego konkurenta na rynkach światowych.

„Aglja razem z Rosją — powiedział kanclerz — ponosi wobec Boga i ludzkości odpowiedzialność za katastrofę, która spadła na Europę i cały świat“.

Następnie kanclerz, przeszedłszy do kwestji neutralności Belgji, usiłował dowiedzieć, że Anglja zamierzała naruszyć neutralność Belgji, gdyż sama Belgja zrzekła się swej neutralności w stosunku do Anglii. Dalej określił charakter trójporozumienia, jako kombinacji politycznej agresywnej, a trójprzymierza jako obronnej, w czem według jego zdania mieścił się zarodek strasznego wybuchu. Dalej kanclerz dosłownie powiedział:

„Z Rosją Niemcy wprawdzie doszły do częściowej ugody, lecz trwały sojusz Rosjan z Francuzami i wreszcie zaszczerpiona przez rosyjskie ambitne tendencje panslawistów nienawiść do Niemiec uczyniła ugode niemożliwą.“

W końcu kanclerz znów zwrócił się ku Anglii, usiłując dowiedzieć jej winy w wybuchu obecnej wojny.

Sesję parlamentu odroczone do 2 marca n. st. 1915 r.

#### WYBUCH W FABRYCE.

Londyn 2/19 (PAT). W fabryce materiałów wybuchowych koło Bredfordu wybuch lydditu zabił 6 ludzi i wielu poranił. Gmach fabryki zniszczony, w sąsiednich domach wyleciały szyby.

### Los internowanych.

Dostaliśmy przypadkowo wycinek „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ (podobno z dnia 2 października), w którym poruszono sprawę internowania Polaków-obcopoloddanych. Notatka ta brzmi, jak następuje:

#### PROŚBA POLAKÓW

internowanych do władz politycznych austriackich.

„Otrzymujemy z całego szeregu miejscowości w państwie austriackim, w których internowani są obcy poddani, między innymi Polacy z państwa rosyjskiego listy z błaganiami, aby władze polityczne wejrzały w ich położenie i chciały rozróżnić przynajmniej Polaków nie należących do wojska rosyjskiego od tych, którzy są zobowiązani do służby wojskowej.“

„Los „internowania“ spotkał cały szereg robotników Polaków, powracających z Prus przez Oświęcim do Królestwa Polskiego. Wywiezieni zostali do Węgier i t. d. Między innymi otrzymaliśmy list od internowanych w miejscowości Bürmoos z prośbą usilną, aby władze polityczne zarządziły kontrolę, jak miejscowe czynniki postępują z internowanymi. Wszak to obywateli, którzy znajdują się w najbliższym czasie we wspólnych z nami granicach. Kontrola jest wszędzie potrzebna, bo być może, że miejscowe czynniki nie orientują się w sytuacji i nie rozróżniają Polaków od... wrogów państwa“.

#### PARLAMENT AUSTRIACKI.

„Birż. Wied.“ donoszą, że na sobotniej austriackiej radzie ministrów zjawili się reprezentanci partji chrześcijańsko-społecznej, związku niemieckiego i socjalnej demokracji, żądający natychmiastowego zwołania parlamentu.

### Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano +2.0 st. Celsjusza.

— **Lwów naukowy.** „Gazeta Warsz.“ przytoczyła notatki nasze o tem, kto i nad czem pracuje obecnie we Lwowie na polu naukowym i dodaje od siebie następującą uwagę:

„Tak więc, mimo iż szkoły nie mogą rozpocząć swego funkcjonowania, a działalność uniwersytetu i politechniki została przerwana, Lwów pod względem naukowym nie zamiera, nie dograża się w ser-

Jedno to z naszych miast, które zajęło wysokie stanowisko jako środowisko kultury polskiej i polskiej nauki, szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat i wydaje szereg świetnych imion na polu nauki i literatury. Widocznie też głęboko w niem tkwi kultura pracy naukowej, skoro nawet w tych czasach nie przerywa codziennej wytrwałej pracy na polu kultury umysłowej i duchowej. Daje to świetne nadzieje na przyszłość i tę pewność, że gród ten będzie zawsze nie gasnącem ogniskiem kultury“.

— **Otwarcie „ciepłego kącika“** przy ul. Nabelaka 22 bezpłatnej ochrony dla dzieci dzielnicy VI. odbędzie się w sobotę 5 bm. o godz. 12 w południe (czas piotrogradzki).

— **Usiłowanie samobójstwa.** Wczoraj rano na ul. Sieniawskiej l. 11 skoczyła z balkonu II piętra 40-letnia żona zarobnika Karolina Filip, matka 3 dzieci. Powodem samobójstwa była nędza, w którą nieszczęśliwa popadła przez niegodziwego męża. Indywiduum to opuściło ją wraz z dziećmi i zamieszkało z jakąś młodszą kobietą, nie troszcząc się o żonę i dzieci. Nieszczęśliwa nie mogąc wyżywić dzieci, targnęła się na życie. Biedną kobietę, która doznała złamania obu nóg, odwieziono do szpitala. A co z drobnymi dziećmi?!

© **Usuwanie nazw niemieckich.** Po zrosyjszczeniu dawnej nazwy Petersburga na Piotrogród, przychodzi kolej na inne miasta, posiadające dotąd nazwy niemieckie. Ostatnio minister spraw wewnętrznych Małkowskiego za pośrednictwem gubernatora permskiego zaproponował zarządowi miejskiemu w Jekaterinburgu obmyślić nową, czysto rosyjską nazwę dla tego miasta. W sprawie tej zarząd miasta polecił przeprowadzić odpowiednie studia. („Russkija Wied.“ z dnia 10/11).

## Czas odnowić przedpłatę na grudzień!

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

## Olbryzmia kradzież na 100.000 kor.

Do składu jubilerskiego p. F. Kwaśniewskiego na pl. Halickim włamali się ub. nocy złodzieje i skradli biżuterję na 100.000 kor. Złodzieje dostali się do składu przez powalę mieszkania znajdującego się nad magazynem. Mieszkaniec to nieogledny gospodarz wynajął jakiejś kobiecie, której całym umeblowaniem było 10 pak ze słomą. Wczoraj wieczór, jak zeznaje dozorczyńni, do mieszkania wszedło dwóch mężczyzn, którzy zamknęli się w mieszkaniu i przystąpili zaraz do „pracy“. Wyłupiwszy dziurę w powale — dostali się do sklepu, gdzie w ścianie kasy wycięli dziurę i zabrali stamtąd co droższe biżuterje, których wartość jeszcze nieobliczoną ocenia p. Kwaśniewski na 100.000 kor. Złodzieje mieli o tyle ułatwioną robotę, że w kamienicy tej prawie nikt nie mieszka a obok znajdują się sklepy, które o tej porze były zamknięte. Zdziwienie wzbudza, w jaki sposób złodzieje dostali się do sklepu, wyłupana bowiem w powale dziura jest tak mała, że człowiek średniego wzrostu przecisnąłby się przez nią nie mógł. P. Kwaśniewski wprawdzie ubezpieczył swój sklep, zarząd jednak tego stow. ubezpieczeń wyjechał ze Lwowa.

O godz. 11 na miejscu zjawiała się komisja dla zbadania rozmiarów szkody.

## Z Galicji zachodniej.

### II.

O Wielkopolsce. — Trudność komunikacji. — Po mobilizacji w Wielkopolsce. — Sympatje polonofilskie. — W wojsku i w rządzie. — Do starego systemu. — Prawda o hakatystach i o szkolnictwie. — Bez złudzeń.

— O Wielkopolsce — ciągnął dalej nasz interlokutor — nadchodziły z początku bardzo szczupłe wiadomości. Nawet niebawem po wybuchu wojny żadnych wiadomości o Poznańskim nie było, bo nie było komunikacji pocztowej, a porozumienie się osobiste było niesłychanie utrudnione. Później dopiero stosunki komunikacyjne się ułożyły i można było tam zasięgnąć języka. Wskutek trudności komunikacyjnych i niemożności skontrolowania wersji na temat Wielkopolski kursowały różnorodne plotki, rozpyszczane przez czynniki urzędowe i nieoficjalne. Dotyczyły one szczególnie rzekomej zmiany stanowiska rządu wobec Polaków.

— Pogłoski takie dochodziły także i do nas i do Warszawy. Były one notowane przez prasę i polską i rosyjską.

— Otóż należy stwierdzić, że pogłoski te nie są

oparte na żadnym faktycznym materiale. Owszem, system polityki pruskiej wobec Polaków pozostał ten sam i opinję tę podkreślam. W pierwszych dniach zawieruchy wojennej Niemcy zaczęli wprawdzie zabiegać o Polaków, ale były to tylko pierwsze nastroje. Było to tak:

Kiedy zbliżała się wojna, obwieszczenia mobilizacyjne ogłoszono po polsku. Zdumieni się pewnego ranka mieszkańcy Poznania, kiedy na budynku Komisji Kolonizacyjnej ukazał się afisz mobilizacyjny polski, kiedy na pierwszej stronie polakożerczego dziennika „Posener Tagblatt“ wydrukowano polski tekst wezwania mobilizacyjnego. Znalazły się skądś dla żołnierzy polskie książeczki do modlenia, znaleźli się katolicy kapelani wojskowi, którzy w języku polskim umieli zadowolić potrzeby duchowe rezerwistów. I zwykły mieszkaniec Poznania i osoby urzędowe momentalnie zaczęły rozumieć po polsku, okazywać nam życzliwość, skądś na ulicy zabrzmiała nawet kapela wojskowa, grająca Mazurka Dąbrowskiego, zaczęto mówić o położeniu Królestwa i „niezawodnej“ tam rewolucji, która miała objąć i całą Rosję. Nawet zdarzył się w wojsku wypadek, że oficer stanął w obronie Polaka: gdy jakiś kapral-Niemiec rezerwistę-Polakowi rzucił stereotypowe pruskie: „Polnische Schweine“ — to oficer-Niemiec skarcił surowo kaprala, dając mu naukę, iż w czasie wojny „wszyscy są synami jednej ojczyzny“ i że nawet ów żołnierz jest jego bratem i „synem wspólnej ojczyzny“.

Te jednak nastroje polonofilskie utrzymywały się w okresie mobilizacyjnym i ugrupowania się wojsk. Kulminacyjnym punktem „koncesji“ na rzecz naszą miało być mianowanie ks. Likowskiego arcybiskupem. Wszelako społeczeństwo polskie złudzeniom się nie oddawało i nie angażowało się w niczem. Opowiadano w Galicji Zachodniej jako rzecz pewną, że w pamiętnym posiedzeniu „Reichstagu“ w pierwszych dniach sierpnia miał nie uczestniczyć żaden poseł polski. Kiedy razu pewnego, również rychło po ogłoszeniu mobilizacji, minister spraw zagranicznych zwrócił się do pewnego posła polskiego z propozycją, aby posłowie wydali odezwę do ludności polskiej, zapowiadającą swobody w razie zwycięstwa Prus — ów poseł odpowiedział, iż naprzód zanimby o tem mogła być mowa, niech rząd znieśnie prawa wyjątkowe, zastosowane do Polaków. Minister odrzekł, że rękojmią swobód jest mianowanie ks. biskupa Likowskiego arcybiskupem, przyczem podkreślił, iż w odezwie ks. Likowskiego był ustęp o ucisku niemieckim, świadomie z wolą rządu umieszczony; w końcu zaznaczył, iż niepodobna cofać praw, gdyż toby oznaczało słabość rządu i zbytnią ustępliwość wobec Polaków.

Na tym incydencie „rokowania“ niemiecko-polskie ustały. Zaznaczyć należy, iż ów minister, mówiąc o rzekomem zezwoleniu rządu na umieszczenie ustępu o ucisku niemieckim okoliczność tę zmyślił — bo ks. Likowski umieścił ten ustęp bez wiedzy rządu i za to ściągnął na siebie niezadowolnienie.

Kiedy doniosły depeche o upadku Leodjum, nastroj polonofilski w Poznaniu i w Wielkopolsce znikł. Paragraf kagańcowy zaczął natychmiast obowiązywać i po polsku niepodobna się było porozumieć. Życie poczęło płynąć normalnym trybem, jakim posługiwał się system pruski. Wspominano wprawdzie o koncepcji, że część Królestwa Polskiego ma stanowić część Rzeszy, ale Wielkopolskę wszyscy już traktowali jako ziemię pruską, która pod żadnym warunkiem nie mogła wchodzić w obręb Królestwa.

— Czytaliśmy tu wiadomości, nadeszłe przez Kopenhagę, że „Ostmarkenverein“ miał zostać rozwiązany jako koncesja dla Polaków i że rząd w szkołach ludowych ma wprowadzać naukę w języku polskim. Czy były w zachodniej Galicji jakie potwierdzenia owych pogłosek?

— Pogłoski takie się pojawiły, ale je zdementowano. Z towarzystwem hakatystycznym „Ostmarkenverein“ rzecz się miała następująco: Towarzystwo zaprzestało na czas wojny swoich posiedzeń i prac, a gmach i lokalność odstąpiło Czerwonemu Krzyżowi; o żadnem rozwiązaniu absolutnie mowy nie było.

Wiadomości o nauce w szkołach ludowych w języku polskim kursowały, a nawet zanotowano je w prasie krakowskiej. Wybiła ten szczegół „Nowa Reforma“ i przedstawiła jako rzecz zasadniczą. Spotkała się jednak z repliką prasy poznańskiej. „Kurjer Poznański“ w zadziwiająco w obecnych warunkach cenzuralnych otwarty sposób zastrzegł się przeciwko rozszerzaniu takich pogłosek; przyznał, iż w pewnej wsi ze względów czysto lokalnych poczyniono ustępstwo na rzecz języka polskiego, ale był to wypadek odosobniony, który precedensu nie wytworzył; wogóle germanizacyjny system szkolny nie uległ żadnej reformie na naszą korzyść.

— Czy to oddziaływało na usposobienie Galicji zachodniej?

— Położenie Wielkopolski przyczyniło się bardzo silnie do rozwiewania złudzeń, w których żyła duża część społeczeństwa. Wiele nam mówiła zdecydowana postawa prasy i społeczeństwa wielkopolskiego, które w milczeniu zachowywało swą godność i z całkowitą rezerwą wyczekiwało biegu wypadków; wiele oddziaływały też inne fakty, które dochodziły do wiadomości publicznej.

— Jakież to fakty?

— Oto w pewnej kawiarni w Krakowie muzyka zagrała „Wacht am Rhein“. Publiczność, wśród której

bardzo wielu było wojskowych i austriackich i niemieckich, powstała. Nie powstał jakiś „legionista“ polski, który był ranny. Został za to przez jakiegoś oficera spoliczkowany.

Inną pobudką do otrzeźwienia był słynny artykuł Hardena, z brutalną szczerością oświadczająca, że Prusy nie zgodzą się nigdy na niezależność Polski, póki Polacy nie wyrzekną się całego obszaru zaboru pruskiego. Do sfer myślących wyznaczenie takie przemówiło przekonywująco.

A także w sferach legionistów bardzo żywo były komentowane słowa oficerów-Polaków w służbie pruskiej, którzy, zerknąwszy się z nimi w pewnym mieście, wręcz zarzucili im, iż pracują pour le roi de Prusse.

Do tej wiązanki faktów dołączało się jeszcze zachowanie ukraińców, forytowanych przez dwuprzymerze, a godzących na każdym kroku w naród i aspiracje polskie.

(C. d. n.)

hw.

## Opinia polska

### o wysąpieniu Polskiego Komitetu Narodowego.

Zanim otrzymaliśmy ze znacznym opóźnieniem tekst odezwy Pol. Kom. Nar., prasa warszawska zdążyła już odezwać tę przedyskutować. Mamy już opinię „Dzienn. Kijowskiego“. Podajemy ważniejsze głosy, aby opinia tutaj mogła się w rozciągłości kwestii zorientować.

#### „Gazeta Warszawska“.

W tak niezwyklej i doniosłej chwili dziejowej, jak obecna, naród polski nie może być biernym świadkiem rozgrywających się wypadków, lecz musi w miarę możliwości i sprzyjających warunków czynny w nich wziąć udział.

Rozumie to doskonale większość społeczeństwa naszego i nie trwa w bierności, wszętko rozwinięcie szerszej, godnej wielkiego narodu akcji politycznej jest niemożliwe, gdy nie ma instytucji, do jej prowadzenia powołanej.

Mając oddawna głębokie przeświadczenie o słuszności twierdzeń powyższych, przeświadczenie, któremu wielokrotnie już daliśmy wyraz w naszym piśmie, witamy z prawdziwym zadowoleniem odezwy Komitetu Narodowego Polskiego, zapowiadającą „skupienie około wspólnej sprawy wszystkich rodaków bez różnicy przekonań i poglądów“ i utworzenie „podstawy do organizacji politycznej narodu, wyrażającej jego naczelną dążenie, jednoczącej go w myśli i czynnie“.

Ponieśliśmy już niepowetowane straty przez to, że instytucja podobna nie powstała natychmiast po rozpoczęciu wojny, a wobec szybkości rozgrywających się przed oczami naszymi wypadków, nie było już ani chwili do stracenia i dobrze się stało, że dłużej z tak koniecznym i poważnym krokiem politycznym nie zwlekano.

Komitet Narodowy Polski, jak widać z jego odezwy, nie powstał z kombinacji stronnicej, nie ma dziś bowiem pola do współzawodnictwa i sporów partyjnych, lecz jest wyrazem naczelnego dziś dążenia do zmiany zasadniczych warunków bytu narodowego, a program, jaki stawia, jest dziś programem dla większości społeczeństwa polskiego, opartym o najgłębsze instynkty narodu i zgodnym ze ścisłą racją polityczną.

#### „Gazeta Poranna“.

Zaznaczywszy konieczność stworzenia Kom. Narodowego, „Gazeta Poranna“ pisze:

Odezwa Komitetu Narodowego zapowiada usu-

pełnienie jego składu, celem Komitetu, jak głosi odezwa, jest skupienie około wspólnej sprawy wszystkich rodaków bez różnicy przekonań i poglądów. Droga do Komitetu Narodowego nie jest tedy zamknięta przed żadną grupą polityczną, ani nawet przed żadną, cieszącą się powagą i wpływem w społeczeństwie jednostką. Różnica przekonań i poglądów wśród członków Komitetu Narodowego nie może jednak dotyczyć zasadniczego stanowiska, na jakim Komitet stał.

Zasadnicze to stanowisko streszcza się w dwóch zdaniach: rozbicie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchii Rosyjskiej.

#### „Kurier Warszawski“.

Jak z treści odezwy widać, Komitet zamierza być instytucją o zakresie działania Rady narodowej, której potrzebę w szeregu artykułów wielokrotnie uzasadnialiśmy. Pragnieniem naszym było jednakże widzieć pełniejszy skład takiego naczelnego organu, niż ten, który reprezentują podpisy pod odezwą. Niestety, wiemy, że się to osiągnąć nie dało.

Czego jednakże nie powiedlo się dotychczas zbudować drogą układów partyjnych, może do pewnych granic da się urzeczywistnić w miarę rozwoju działalności Komitetu, który sam uważa się poniekąd za zawiązek organizacji szerszej, utworzony w celu uniknięcia dalszej zwłoki.

Nie chcemy jeszcze tracić nadziei, że się to oczekiwanie ziści. Jeżeli nie, będziemy nad tem ubolewać, lecz nie oddamy się z wątpieniu. Jakkolwiek zresztą ukształtuje się ostatecznie skład Komitetu, ogół polski sądzić go będzie nie tyle według legitymacji, ile przedewszystkiem według czynów.

#### „Dzień“.

Armie koalicyjne, walczące w Europie o wolność narodów, obiecują nam odrodzenie ojczyzny w nowej formie. Niepodobna nam być biernymi świadkami tego budownictwa, w chwili, kiedy ma powstać dom, w którym mieszkać będziemy. Cały ogół traktować jednak o ten dom, o jego wygody i bezpieczeństwo nie jest w mocy.

Zadanie to spełniać muszą jego mandatarjusze. Idealnie rzeczy borąc, było wskazaniem, aby pełnomocnicy ci wyłonili się ze społeczeństwa na mocy odpowiednich powszechnych wyborów, ale w obecnych warunkach elekcji takiej dokonać nie sposób. Z konieczności w takich razach Komitety muszą wyłaniać się poniekąd samorzawnie, a rzeczą opinii jest ich atrybucje uznać lub przeciwko nim protestować.

Nowo utworzony Komitet Narodowy polski składa się z licznych jednostek poważnych, których większość niewątpliwie weszłaby do wszelkiej reprezentacji tego rodzaju. Komitet wyszedł przedewszystkiem z łona posłów do Izby i Rady Państwa. Ludzie ci mają mandat do reprezentowania społeczeństwa i mają prawo przemawiać w imieniu całego kraju. Obecność posłów w nowym Komitecie stawia odrazu reprezentację na właściwej wysokości. Można wyrazić żal, że Komitet nie umiał zjednoczyć przedstawicieli tych obozów, które powinny były być tam reprezentowane. Ale nie traćmy nadziei: łatwiej udoskonalić i uzupełnić listę, niż stwarzać organizację, na którą czekaliśmy aż cztery miesiące.

## Polityka polska a Prusy.

### II.

Próbowała ona zresztą dróg innych. Bismarck w swoich zwierzeniach poufnych wyznaje, że przychodziła mu nawet do głowy myśl wskrzeszenia projektu dawnych władców brandenburskich — unji polsko-pruskiej. Ten fantastyczny pomysł nie miał jed-

ważniejsze, bo zataczające rozleglejsze kręgi. Największe i najbogatsze kolonie państw europejskich zamieszkują w znacznej części Muzułmanie. Wszak w Marokko, Algierze, Tunisie, Trypolisie, Egipcie, Arabii, Beludżystanie, Afganistanie, Indjach i t. d. stanowią oni wyłączną lub bardzo znaczną część ludności. A zresztą po wszystkich lądach Afryki, Azji a częściowo i Europy, stanowiących w przeważnej mierze cel dążności kolonialnych, rozsiani są wyznawcy Prooka bardzo licznie. Tych wszystkich religijnym zwierzchnikiem, kalifem jest sułtan turecki. Jego wpływ moralny na te fanatycznie pobożne masy nie da się zaprzeczyć a obawa jaką to stanowisko sułtana budzi wśród państw kolonialnych nie jest pozbawioną uzasadnienia. Wezwanie do wojny świętej z niewiernymi te nieprzeliczone masy muzułmańskie mogą zniszczyć całą kolonialną potęgę państw, przeciw którym Turcja podniosła swój oręż.

Tak więc sprawa kolonii w wojnie obecnej przedstawia dwie strony. Po pierwsze jest to walka mocarstw o przewagę w kolonjach i o rozszerzenie tam swego stanu posiadania, po drugie jest to walka tego, który jest zwierzchnikiem moralnym najsilniejszego żywiołu tubylczego najwybitniejszych terytoriów kolonialnych przeciw tym, którzy te kolonie opanowali i którzy je pragną rozszerzyć na przestrzeniach zasiedlonych żywiołem muzułmańskim. Turcja związana dziś z Niemcami nie przesądza kwestii, że w razie ogarnięcia świata muzułmańskiego pozeją wojny świętej, zwróci się ta wojna nie tylko przeciw dzisiejszym wrogom, ale też przeciw obecnym sojusznikom.

nak i niema w stosunkach dzisiejszych żadnych widoków. Ale tylko pomiędzy nim a systemem bezwzględnej germanizacji wybierać może polityka pruska, bo żadna inna taktyka działania nie odpowiada jej interesom. Zarówno próby polityki ugodowej, jak próby kompromisu z dążeniami narodowymi polskimi na podstawie zrzeczenia się ziem, do Prus należących, zawiodły.

Dziesięć lat temu, gdy wojna z Rosją zdawała się nieuniknioną, w organie półurzędowym niemieckim zjawił się sfabrykowany z polecenia kanclerza Rzeszy list rzekomego szlachcica polskiego. W liście tym i artykułach, z powodu niego napisanych, wzywano Polaków do uroczystego zrzeczenia się pretenzji do ziem, przez Prusy zagrabionych i w zamian za to obiecywano utworzenie wielkiego państwa polskiego, któreby sięgało aż do morza Czarnego.

Rzecz ciekawa i znamienita, że patrijarcha socjalistów niemieckich, niedawno zmarły Engles, w rozmowie z pewnym Polakiem twierdził również, że musimy wyrzec się myśli odzyskania kiedykolwiek Prus Zachodnich i Wschodnich i obiecywał przyszłej Polsce Odessę i Lipawę, a nawet Rygę.

Jeżeli polityka realna liczyła się choć przez chwilę z tego rodzaju projektami, bardziej niemożliwymi do wykonania, niż projekt unji polsko-pruskiej, to widocznie w Berlinie jasno zdawano sobie sprawę ze stanu rzeczy i oceniono należycie wzrost siły narodowej polskiej. Ma się rozumieć, rychło porzucono podobne fantazje, z którymi w pewnym może związku stała próba akcji ugodowej w zaborze pruskim. Zachowanie się społeczeństwa polskiego, zwłaszcza żywiołów ludowych, wobec tej akcji przekonało rząd pruski, że pozorny nawet kompromis pomiędzy zasadniczo sprzecznymi interesami i dążeniami naszymi i jego jest niemożliwy.

Od tej właśnie chwili zadania polityki pruskiej w stosunku do ludności polskiej występują coraz wyraźniej, system germanizacji bezwzględnej stosowany jest coraz ostrzej. Do pomocy powołuje rząd opinię publiczną niemiecką i, nie szczędząc kosztów, nie zważając na prawo, łamiąc je nawet nieraz, stosuje środki dawniej już używane i wymyśla coraz to nowe.

Nie można się ludzi przypuszczeniem, że te środki już rząd pruski wyczerpał lub rychło wyczerpie, że w działaniu nie przekroczy pewnej linii, którą zakreślają konstytucje i ustawy ogólne. Dziś już są prawa wyjątkowe i bezprawia powszednie, bo w zwyczaj weszły. Wszystkie te represje mogą być i prawdopodobnie będą wzniocnione.

Nie trzeba się również ludzi, że opinia publiczna niemiecka zaprotestuje przeciw samowoli i bezwzględności pruskiej. Dla Niemiec niedawno jeszcze sprawa polska miała inne znaczenie, niż dla Prus. Ale pomimo pozornego wzrostu separatyzmu, proces zjednoczenia coraz bardziej postępuje i interesy państwowe i narodowe Prus i Niemiec coraz ściślej się zespala. Nietylko dla Prus, ale dla całego zjednoczonego państwa niemieckiego sprawa polska ma taki charakter, jaki wyżej zaznaczyliśmy. Polityka, której kwintesencją jest program hakatystów, ma gorliwych zwolenników i w Saksonji, i w Bawarii, i nad Renem. Nie jest to już dziś polityka jednego stronnictwa lub jednej koterji. Istotnym jej celem i zadaniem współczują i wolnomyślni i katolicy niemiecy, różnica na tem tylko polega, że zalecają inne środki germanizacji. Hakatyzm katolicki jest dziś dla nas bodaj groźniejszy, niż hakatyzm junkierski. Nawet w stronnictwie socjalno-demokratycznym dosyć wyraźnie występują zaczynają dążenia germanizacyjne.

Nie z Prusami więc tylko, ale z Niemcami całem, nie ze stronnictwami poszczególnymi, ale z całym społeczeństwem niemieckim toczyć musimy walkę, w której strona mocniejsza w środkach nie przebiera, a słabsza jest skrapowana nawet w swej działalności legalnej, walkę zaciętą, na śmierć i życie. Najżywo-

STEFAN SOCHANIEWICZ.

## Kolonje wobec wojny.

(Ciąg dalszy).

### Wystąpienie Turcji a kolonje.

Jeżeli w pierwszych tygodniach wojny kwestja kolonji okazała się jako najistotniejsza przyczyna i ostateczny cel obecnych zapasów, to problem kolonji nabrał tem większego znaczenia z chwilą zbrojnego wystąpienia Turcji muzułmańskiej. Potężne niegdyś cesarstwo otomańskie stało się dziś terenem eksploatacji i ekspansji mocarstw europejskich. Każde z nich ma własne daleko idące interesy w Turcji, a kraje tureckie stały się celem kolonialnych zabiegów w najszerszym znaczeniu. Wystarczy przypomnieć Arabię, Egipt, Trypolis i Tunis, aby zrozumieć doniosłość Turcji w sprawie kolonialnej. Pomijając już opanowane kraje tureckie przez Europę, których stosunek wymaga jeszcze ostatecznego uregulowania i ustalenia (np. Egipt), mają mocarstwa ogromne interesy w reszcie krajów Turcji, eksploatowanych dziś na szeroką skalę w rozlicznych kierunkach. Wystarczy wymienić kolej bagdadzką, liczne interesy moralno-religijne w kolebce chrześcijaństwa Palestynie i t. d.

Obok tego znaczenia, jakie wojna turecka wnosi dla sprawy kolonji, jest jeszcze drugie, może nawet

aby uwolnić wyznawców Mahometa od jarzma i wpływów niewiernych. Choć trudno wierzyć w taki rozwój wydarzeń, niemniej jednak należy podkreślić z naciskiem doniosłość wystąpienia Turcji temwięcej, że ten fakt w związku z udziałem w wojnie Japonji i to na terytorjum chińskim łączy się z innym specjalnie azjatyckim a dla sprawy kolonji ważnym zagadnieniem rozwiązania problemu, decydującego o przyszłości Azji, ukształtowania się stosunku ludów azjatyckich do europejskich najeźdźców i ich cywilizacji.

#### Historja kolonialna.

Dzisiejszą potęgę kolonialną mocarstw stworzył wiek XIX, wiek pary i elektryczności. W rzeczywistości odkrycia, które umożliwiły ludzkości zużytkowanie tych dwóch sił elementarnych sprowadziły zaskakujący rozrost wiedzy technicznej, środków komunikacji i transportu oraz panowania człowieka na ziemi. Lecz wiek XIX nie był twórcą kolonialnych zabiegów. Kwestja kolonji mutatis mutandis jest starą jak świat. Jej zaś nowoczesny, dzisiejszy rozwój przypada na ostatnie wieki rozwoju ludzkości.

Za ciasno było w starej Europie u schyłku średniowiecza. Wojny krzyżowe, które tyle idealizmu miały w swem założeniu i przebiegu, w skutkach swych zmaterjalizowały społeczeństwa europejskie. Zetknięcie się chrześcijańskiej Europy z muzułmańskim Wschodem, pełnym niewidzianych w ascetycznej Europie bogactw i przepychu, zwróciły uwagę ludów starego kontynentu na te mlekiem i miodem płynące kraje azjatyckie, pociągały ku sobie nadzieia.

tniejsze interesy obu narodów wchodzą w niej w grę — toczy się ona o naszą przyszłość narodową i przyszłość potęgi niemieckiej.

Nie uświadamiamy sobie należycie wielkiego znaczenia tej walki dla obu stron, ani jej istotnego charakteru, gdybyśmy to bowiem rozumieli, wzdłżylibyśmy się wygłaszania oklepanych ogólników o zaborczości niemieckiej i naszej, weterze w przyszłe zwycięstwo zasad ludzkości i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Nie żywilibyśmy również nadziei, że w społeczeństwie niemieckim, a pod naciskiem jego w rządzie wezną górę inne poglądy na stosunek państwa do Polaków.

Zapewne możliwą jest, a nawet prawdopodobną zmianą taktyki działania, ale istota polityki prusko-niemieckiej nie zmieni się bynajmniej. Niemcy nie mogą pogodzić się z myślą utraty chociażby w dalekiej przyszłości wschodnich obszarów monarchii pruskiej z kilku milionami ludności niemieckiej, a ponieważ rozumieją, że poostawienie rozstrzygnięcia tej sprawy naturalnemu rozwojowi stosunków, dałoby w przyszłości zwycięstwo żywiołowi polskiemu, więc wszelkimi środkami „per fas et nefas“ dążyć muszą do osłabienia tego żywiołu lub przynajmniej utrzymania pewnej równowagi narodowej.

Z tego punktu widzenia rozpatrywana polityka niemiecka jest istotnie obroną, chociaż używa środków zaczepnych. Nic to nie zmienia, że ów „Beitzstand“, którego broni, powstał drogą przewierstwa i grabieży. Niemczyzna nie jest na kresach wschodnich uciskana, jak głoszą hakatyści, ale jest w tem, co prawem przywłaszczenia posiada, zagrożona. Ten charakter obrony polityki niemieckiej tem chętniej stwierdzić możemy, że zarówno w polityce, jak w walce orężnej ten, kto się broni, zwykle przegrywa.

Istotę i charakter polityki pruskiej powinniśmy uświadomić sobie dokładnie, w całej ich nagości realnej i ocenić bez złudzeń i bez wyrzekania pesymistycznych. Ta polityka dąży i dążyć będzie do zagłady narodowej żywiołu naszego, ale w warunkach istniejących zadania swego spełnić nie może, przestawać więc musi na tamowaniu naszego rozwoju politycznego, umysłowego i ekonomicznego, na utrzymaniu równowagi i dotychczasowego stanu posiadania, któremu rozwój nasz zagraża. Jesteśmy siłą, która rośnie i która stanowi niebezpieczeństwo istotne dla potęgi państwa niemieckiego, jeżeli nie dziś — to w przyszłości.

Ala na czterdzieści kilka milionów Niemców, władających wszystkimi środkami potęgi państwowej i kultury materialnej jest nas w zaborze pruskim niespełna 4 miliony ludności ubogiej i w znacznej części nieuświadomionej narodowo i politycznie. Ten fakt przedewszystkiem decyduje o naszej taktyce politycznej w stosunku do rządu pruskiego i Niemiec. Musimy unikać takich sposobów walki, w których zwycięstwo zapewnia przewaga liczebna i organizacja państwowa, musimy więc działać dla naszej sprawy narodowej na gruncie legalnym, w ramach konstytucji pruskiej i niemieckiej, dopóki to jest możliwym. Te warunki działania moglibyśmy lepiej wyzyskiwać niż dotychczas, gdybyśmy jaśniej zdawali sobie sprawę z zadań i dążeń polityki pruskiej i naszej. Wtedy i kompromisy — czasowe — i rzeczowe — ze stronictwami niemieckimi zapewniałyby nam mogły w poszczególnych wypadkach korzyści praktyczne. Bo tużej życia politycznego narodu niemieckiego nie wypełnia całkowicie dążenie do germanizacji kresów wschodnich, ma ono też inne dążenia do germanizacji kresów wschodnich, ma ono też inne dążenia i zadania, inne interesy nie mniej ważne.

Pamiętać tylko trzeba, że na zmianę zasadniczą stosunku państwa i narodu niemieckiego liczyć nam nie wolno, że zapomnienie o tej nieubłaganej konieczności, którą polityka pruska wyraża, naraża nas na szkody i straty często niepowetowane.

Łatwego wzbogacenia się, jednym słowem pomnożenia sił materialnych jednostek i społeczeństw. Jak niegdyś w starożytności z natury przeznaczony do podboju ekonomicznego Fenicjanie odkryli i zajęli odległe kraje śródziemnomorskie, tak obecnie, gdy Europa już w całości opanowana została a ludom w niej żyjącym stawało się coraz ciasniej, podjęli zadanie starożytnych Fenicjan nadmorscy Portugalczycy i Hiszpanie. Od awanturczych w ówczesnych pojęciach wypraw morskich infanty portugalskiego Henryka Żeglarza (XV w.), rozpoczął się ożywiony ruch odkrywczy, który w swym rozwoju ostatecznie opanował i poznał wszystkie lądy świata i wysunął w polityce na plan pierwszy sprawę kolonii. Z upadkiem pierwszorzędnych początkowo potęg kolonialnych Portugalji i Hiszpanji, które w XVI wieku dzierżyły przewagę handlową w świecie, hegemonja przechodzi w ręce Anglików i Holendrów, częściowo także Francuzów. Ogniskami zaś wielkiego handlu w miejscach Lizbony, Sewilli i Kadyru, stają się Amsterdam, Londyn, Liverpool, Hamburg.

Wiek XIX zmienił gruntownie ruch kolonialny, bo pierwsze usunęła się Ameryka z rąb europejskiej polityki kolonialnej, po drugie, jako następstwo tego faktu, rozszerzyła się jej działalność w Azji i Afryce, Ameryka, w której Stany Zjednoczone uzyskały pod koniec XVIII wieku niezależność od Anglii, postawiła zasadę wytyczną dla polityki amerykańskiej: „Ameryka dla Amerykanów“. Kiedy w początkach XIX w. hiszpańskie i portugalskie kolonie

Nie możemy spodziewać się zmiany polityki pruskiej, w zakresie czasu, dostępnym przewidywaniom ludzkim. Nadzieja tryumfu w polityce zasad sprawiedliwości i ludzkości, jest, według przystawia, matką głupich, w najlepszym razie — matką naiwnych. Wierzyć w ten tryumf powinniśmy, ale też powinniśmy rozumieć, że nie spadnie on z nieba, nie wyskoczy z głów i serc ludzkich, ale musi być dokonany krwią i żelazem. Wygłaszanie zaś frazesów o tym tryumfie, bez określenia, na czym on polega, jest szkodliwym bałamuctwem, usprawiedliwiającem bierność i niedołęstwo polityczne.

Na oczekiwaniu zmiany pojęć i stosunków, ani nawet na wyzyskiwaniu politycznym dla naszej sprawy narodowej warunków istniejących, poprzestawać nie możemy. Zachowanie równowagi narodowej w zaborze pruskim byłoby powstrzymaniem naszego rozwoju, bo wszystko, co rozwija się, musi rosnać. Musi więc nasza działalność polityczna wytwarzać warunki nie tylko zabezpieczające, ale i przyspieszające wzrost żywiołu polskiego.

A ta walka, która się toczy na naszych kresach zachodnich, nie jest sprawą jednej dziejniczy, lecz sprawą żywotną całego narodu. „Głupia Polska bez Poznania“, mówi przysłowie, które utworzyli ojcowie nasi po rozbiore kraju na kongresie wiedeńskim. Tak, marną byłaby ta przyszła Polska, dla której żyjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nie tylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego, już dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko-niemieckiej. Dla nas tembardziej nie może być w tej sprawie kompromisu.

Nie należy powtarzać tego przy lada sposobności, iż przeciwną charakterowi naszemu właściwą, ale zawsze i mocno pamiętać trzeba, że bez tych ziem Polska nie może istnieć, że choćby w innych granicach powstała, do opanowania tych ziem dążyć musi. Niemcy już to rozumieją — my nie wszyscy jeszcze.

Skoro zaś posiadanie tego terytorjum jest najżywniejszym naszym interesem narodowym, niezbędnym warunkiem naszego narodowego bytu — walka, która się tam toczy, powinna być sprawą, obchodzącą równie żywo wszystkie dzielnice. Nie tylko współczucie przyrodzone, nie tylko świadomość jedności narodowej, ale interes polityczny najbardziej realny nakazuje nam zwrócić szczególną uwagę na kresy zachodnie. Tam leży kolebka naszego państwa, bez której to państwo nie miałoby w przyszłości niezbędnych warunków bytu.

## Wyroki prasowe w Austrii.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza liczne wyroki na prasę z powodu nieprzyjaznych artykułów.

Sąd praski zabronił rozpowszechniania nr. 271 gazety „Czas“ z powodu artykułu: „Hospodarske starosti we walce“.

Sąd wiedeński zamknął periodyczne pismo „Harpers Weekly“.

Sąd w Rovigno zabronił rozpowszechniania nr. 233 dziennika „Gazzetta di Venezia“ z powodu artykułu: „Gli austriaci ricacciati dai Serbi“ (Austriacy odrzuceni przez Serbów) i artykułu „La questione albanese“.

Sąd w Pradze zabronił rozpowszechniania pisma periodycznego „Czesky bratr“ nr. 8 z powodu artykułu: „Trochu filosofie“ i „Jak se lide živi“.

Sąd w Chebie nr. 33 pisma „Der deutsche Freisociale“ z powodu artykułu: „Eine Anfrage an das Kriegs-und Eisenbahnministerium“ (Zapytanie do ministerstwa wojny i kolei żel.).

wyzwoliły się od swych metropolji, zasada powyższa znalazła urzeczywistnienie, choć w swoim założeniu zwracała się tylko przeciwko przyszłym nadziejom państw europejskich odnośnie do kolonii. Odkąd Stany Zjednoczone, których prezydent James Monroe był twórcą tej maksyminy (r. 1823), stawały się coraz bardziej pierwszorzędnym mocarstwem, wszelka działalność kolonialna w Ameryce była niemożliwą.

Pozbawieni narodowego państwa Niemcy i Włosi nie brali żadnego udziału w ruchu odkrywczym i kolonialnym. Dopiero unifikacja rozczłonkowanej ojczyzny Włochów i Niemców pozwoliła, zwłaszcza tym ostatnim po r. 1871, rozwinąć żywą ekspansję kolonialną, w której doszli w krótkim czasie do znacznych rezultatów.

## II.

### KOLONJE W AZJI.

#### I. Posiadłości angielskie.

Indje. Perłą posiadłości angielskich w Azji są Indje, których powierzchnia 3 1/2 miliona km<sup>2</sup> przekracza trzecią część powierzchni Europy. Da się ona podzielić na dwie grupy krajów: północne kraje Indusu i Indje właściwe. Rzeka Indus, 3190 km. długa, wypływa na północnym stoku Himalajów, które przecina w kraju Kaszmir. Z prawego brzegu wpada do niej rzeka Kabul, z lewego rzeki Pendżabu czyli krajiny pięciu rzek, rozłożonej u podnóża południowego sto-

Sąd w Opawie: pisma: „Deutsche Wehr“ nr. 199 z powodu artykułu: „Bei Namur“.

Sąd w Pradze: pisma „Plameny“ nr. 27 z powodu słów: „Nebot'co platno“ i „Kapitalistickym czlanku: Obili pry maine dost.“

W Pradze: druk „Kalendář pro školni mladež na školni rok 1914-1915, sestivil Petr Stinač. Ročník první ustrzedni diełnicke knihkupectvi itd. z powodu artykułu: „Diełnicke svatek“ i „Videnske obrázky“. — Dziennika „Poledni vydani, Neodvisly dennik Samostatnost“ z powodu artykułu „Situace“ i „Verny policejni pes“.

W Pradze: pisma „Czeske slovo“ z powodu artykułu: „Srbsko przed zahubou“; — pisma „Drzewodelnik“ z powodu artykułu: „Nezaměstnanost“ i „Kalamita v niemocenskyh pokladnach“; — pisma „Obrana, Časopis obecnych zemskych a statnich zřizencu“ za artykuły: „Obec prazska setri“, „Vyplaceni podpor ženam mobilisovanych založniku“ i „Obietavost c. k. dozorců a vlada“; — pisma: „Pravo lidu, Vienkovske vydani“ za artykuł: „Procz prohravojii francozove“; oraz pisma „Narodni listy“ nr. 239 za artykuł: „Rusko“.

## Szlakiem wojny.

### Świeże pobojuwiska.

Ze świeżych pobojuwisk nadchodzą już smutne wieści do Warszawy. W Konstantynowie pod Łodzią uległ zniszczeniu kościół ewangelicki. We wsi Milezki w gub. piotrkowskiej spaliło się 5 budynków. Kościół katolicki był zagrożony, ale uratowali go parafianie.

W Sikawie tejże guberni, majątku p. Geyera pożar zniszczył kilka budynków. W pobliżu uległa spalenię Głucha Wieś.

We wsiach Janów, Nowosolna i Stoki w gub. piotr. prawie wszystkie chaty włościańskie spłonęły. W majątkach p. Lucji Tulirejus, Rszewek i Zabłeczki, wszystkie zabudowania folwarczne oraz pałac są zburzone doszczętnie. W ogniu zginęło 180 krów, 49 koni i znaczne zapasy zboża.

Do folwarku Świątniki pod Pabjanicami wdarli Niemcy i zamordowali właściciela folwarku, p. Smulskiego. Dokonawszy następnie rabunku, zabili kucharkę i spalili wszystkie zabudowania.

We wsi Świątniki zabitych zostało również podczas rabunku przez Niemców 2 włościan.

W Kwiatkowicach, majątku adwokata Maternickiego, Niemcy zrabowali cały dobytek, dwór zaś zdemolowali doszczętnie. Obrabowali też włościan tej wsi.

### Niszczenie świątyń.

Okazuje się, że zrujnowanie znacznej liczby kościołów katolickich w Królestwie Polskiem wskutek działań wojennych nie jest przypadkiem lub koniecznością strategiczną, lecz działaniem rozmyślnem ze strony Niemców. Przybyły do Warszawy w interesie służbowym jeden z zakonników klasztoru OO. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą podaje następujący fakt. Podczas bitwy pod Nowem Miastem kościół oraz klasztor nie wiele ucierpiał od pocisków armatnich niemieckich. Kiedy w klasztorze tym chwilowo ulokowano jeńców pruskich, to znajdujący się wśród nich artylerzyści zdziwili się, że gmachy klasztoru są całe. Artylerji niemieckiej oddano bowiem rozkaz skierować cały ogień armatni na kościół i klasztor, nie bacząc, że baterje rosyjskie znajdowały się daleko poza miastem. Bombardowanie klasztoru, trwało przeszło godzinę, a dopiero potem ogień zwrócono na baterje rosyjskie.

ku zachodnich Himalajów ze stolicą Lahore (1.000.000 miesz.) i świętym miastem Amritsar (162.000 miesz.), sekty wrogie bramanimizmowi Sikiów. Indus uchodzi do morza Oman, gdzie nad jego deltą leży port Kuraczi (117.000). Kraje nadindusowe oddziela od reszty Indji pustynia Thurr. Właściwe Indje zamyka od północy potężny łańcuch Himalajów, z najwyższym szczytem na ziemi Everest (8.882 m.). U ich podnóża rozciąga się dolina Gangesu z rz. Dzumą, dopływem z prawego boku, nad którą leży Delhi (209.000 mieszkańców). Sam Ganges zrasza swoimi wodami miasta Allahabab (172.000 miesz.), Benares (209.000), Patnę (135.000) i wreszcie Kalkuttę, stolicę Indji nad deltą Gangesu, wpadającego do zatoki bengalskiej. Kalkutta liczy 848.000 mieszkańców. Z deltą Gangesu zlewa się Bramaputra przecinająca, jak Indus, Himalaje i przepływająca przez kraje najbardziej deszczową na świecie, Assam. Sam półwysep indyjski składa się z czterech wyżyn, przedzielonych długimi dolinami. Na wyżynie Gondwana na wybrzeżu zachodnim leży port Bombaj (776.000 miesz.). Na wyżynie zaś Dekkan, zajmującej południową część półwyspu, otoczonej na wschodnim i zachodnim wybrzeżu górami Ghats leży Madras na wybrzeżu bengalskim (509.000 miesz.). Po Kalkucie, Bombaju i Madrasie czwartym miastem Indji jest Haiderabad (448 tysięcy mieszkańców).

(C. d. n.).